

czerni. Nie rezygnuje z wszechobecnego we wcześniejszych obrazach brązu i jego odcieni. Mazuś o swoim malowaniu mówi:

*Swoimi obrazami pragnę wrzucać, uspokajając i pobudzać do refleksji. Należę do malarzy, którzy nie wstydzą się uczuciowości (...) Uważam, że właśnie teraz należy zachować mocno sceptyczny dystans do wszystkich modnych, a raczej tandetnych, kostniejących „kanonów nowego”. Bo to, co się dzieje jest najczęściej wymierzony przeciw wszystkiemu co piękne, co sztuczne, co dobre i wielkie. (...) Od najmłodszych lat obcowalem z pięknem Lubelszczyzny. Dorastałem wśród tanów zbóż, z chabrami, rumiankami i kękolami, wqwozami, pachnącą gryką, niebieskim lnem, pooranymi ścierniskami, rosochatymi wierzbami, torfowiskami i łąkami zamkniętymi po błękitny horyzont. To Piękno było wielokrotnie motywem i natchnieniem dla kilku tysięcy obrazów. To wszystko urastało w wizjach do symbolu nieprzemijających wartości takich jak ziemia, ogień, woda...*

(z wypowiedzi malarza podczas otwarcia wystawy i słowa drukowanego w katalogu ekspozycji). Wystawa czynna była od 10 października do 8 listopada 2009 roku.

Kołoברzescy malarze wystawiają swoje prace także w Regionalnym Centrum Kultury – okazałym budynku ze szkła i stali, ciągle rozbudowywanym. Tu rozmawiam z odpowiedzialną za imprezy panią Violetką Kowalską. Sugeruje mi abym zainteresowałam się także miejscowym środowiskiem literackim. Właśnie gości prezesa Stowarzyszenia Kołoברzeskich Poetów, członka Związku Literatów Polskich, p. Eugeniusza Koźmińskiego, z którym omawia program jubileuszu 10-lecia działalności Stowarzyszenia.

## Literatura

Kołoברzeg ma swoje środowisko literackie. Tworzą go głównie poeci różnych pokoleń, znani z licznych publikacji książkowych i prasowych. Nazwiska Piotra Bednarskiego, Eugeniusza Koźmińskiego, Jana Lechowskiego (debiutował w 1962 roku w lubelskiej „Kamienie”), Michała Filipowskiego, Marcina Niedźwiadka, Ireny Sawicz, Ewy Matyjaszczyk, Elżbiety Niedźwiadek (studia polonistyczne na UMCS), Aliny K. Bratuś, Beaty Mieczkowskiej-Miśtak, Rafała Sienkiewicza, Wiesława Uptasa – znane są z wielu publikacji, a to tylko niektóre „kołoברzeskie” nazwiska. Wszyscy wymienieni mają wydane książki poetyckie. Jako członkowie Stowarzyszenia Kołoברzeskich Poetów regularnie spotykają się na wieczorach poetyckich i dyskusyjnych, m.in. w kawiarni „Pożegnanie z Afryką” (w piwnicy jednego z pięknie odrestaurowanych domów na Starym Mieście). Są też współwydawcami bardzo ciekawej jednodniówki pt. „Herbertiada” (z 10 września 2009 roku). Wielostronicowa publikacja dużego formatu zawiera m.in. teksty członków rodziny Herberta, liczne nieznanne zdjęcia poety, eseje poświęcone jego twórczości, wiersze członków Stowarzyszenia Poetów. Publikacja zrealizowana została z okazji X Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Zbigniewa Herberta w Kołoברzegu). Herbert niewątpliwie patronuje tutejszym poetom a miasto Kołoברzeg „z dumą nosi miano stolicy poezji autora Pana Cogito” – jak zapewnia Jacek Pechman redaktor jednodniówki.

Członkowie Stowarzyszenia Kołoברzeskich Poetów są wydawcami almanachu (rocznika) pt. „Wokół słowa. Filozofia Poezja Publicystyka Malarstwo”. Ukazały się dotychczas cztery tomy, a w nich m.in. eseje o Norwidzie, Bursie, Różewiczu, Baczyńskim, Herbercie... Wśród autorów znane nazwiska, m.in. Czesław Kuriata, Piotr Bednarski, Wojciech Czaplewski, Ludmiła

Janusewicz, Eugeniusz Koźmiński, Anatol Pulman, Jacek Trznadel, Kazimierz M. Ujazdowski, Jerzy Żelazny i inni.

O innych almanachach i pismach, tylko można tu wspomnieć, a więc almanach „Wśród kołoברzeskich poetów” (ze wstępem Krzysztofa Gąsiorowskiego, 2000) „Latarnia morska” (12 numerów), „54 równoleżnik” (2004), „Morze i Miłość” (2005). Do lat siedemdziesiątych działała tu grupa literacka „Reda”, później „Kołoברzeski Salon Poezji i Piosenki Literackiej”.

Prezes Stowarzyszenia Kołoברzeskich Poetów p. Eugeniusz Koźmiński pokazuje odbitki korektowe kolejnego jubileuszowego almanachu poetyckiego. Wspólnie zastanawiamy się nad jego tytułem. Może najlepszy będzie „Mierzyć się ze słowem...”. Rzecz jeszcze do przedyskutowania z poetami. Powinien ukazać się w grudniu 2009 roku („pod choinkę”).

Niejeden oddział Związku Literatów Polskich może pozazdrościć inicjatywy i aktywności kolegom z Kołoברzegu...

## Muzyka

Kto dziś pamięta o Maxie Regerze? Kołoברzeg pamięta. Max Reger (1873-1916) jest niemieckim kompozytorem, który większość krótkiego życia (zmarł mając 43 lata) spędził w Monachium i Lipsku, ale w Kołoברzegu także mieszkał. Tu poznał wybrankę swojego życia i był organistą w katedrze. Uprawiał muzykę kameralną, organową, w swoim dorobku ma także poematy symfoniczne (kto wie czy nie komponowane w Kołoברzegu?). Jego kompozycje utrzymane są w konwencji neoromantycznej zgodnej z duchem epoki. Wyróżniają się łagodną melodyjną tonacją.

W dniach 17 października-14 listopada 2009 roku odbyły się II Kołoברzeskie Dni Muzyki Kameralnej im. Maxa Regera. Plakaty w redakcji polsko-niemieckiej informowały o koncertach w bazylice i auli ratuszowej. Każdy z pięciu koncertów był wydarzeniem muzycznym granym w polsko-niemieckiej obsadzie przy pełnej widowni. Szczególnie zapisał się w pamięci słuchaczy koncert pt. „Reger i muzyka żydowska” (24.10.2009). Jak wszystkie koncerty tak i ten rozpoczęło od kompozycji Regera, w drugiej części młodzi muzycy z Koszalina (Frey-lachs Ensemble) grali żydowską muzykę obyczajową, także weselną, klezmerską, pochodzącą z Europy Wschodniej, od Warszawy, po Kijów i Karpaty. Muzyka ta znakomicie współistnieje z lirycznymi, nastrojowymi opisami przyrody, z wyciszonym tonem emocjonalnym narracji Stanisława Vincenza, autora m.in. „Na wysokiej połoninie”. Kompozycje Regera i obyczajowa muzyka żydowska interesująco dopełniają narrację Vincenza. Przeciwnie, noblista Icchok Baszewis Singer z Biłgoraja jest w swojej prozie często agresywny, czasem wulgarny, nie jest najlepszym partnerem dla pięknej, lirycznej muzyki żydowskiej.

## Pamięć i pożegnanie

Jak w całej Polsce, tak i w Kołoברzegu dnia 1 i 2 listopada na cmentarzach i przed pomnikami oraz tablicami pamięci zapłonęły liczne znicze. W dzień Wszystkich Świętych od wczesnego ranka pracownicy samorządu rozwozili samochodami znicze i kwiaty. Indywidualni przechodnie dostawiali swoje. Płonące lampiony, białe chryzantemy świadczyły o żywej zbiorowej pamięci tych, którzy odeszli. Miasto i

cmentarze przypominały ogrody. Także ten symboliczny z kilkoma macewami i gwiazdą Dawida usypaną z białych kamieni tonął w blasku światła i kwiatów. Cmentarz żydowski został zniszczony przez Niemców a cała kołoברzeska społeczność żydowska wywieziona w 1940 roku do obozów zagłady i wymordowana 28 października 1942 roku w Bełżcu (hitlerowski obóz na Lubelszczyźnie zbudowany dla eksterminacji Żydów przywożonych tu z całej Europy).



**Pomnik Tysiąclecia**

Zdjęcie: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kołoברzeg>

Piękna, słoneczna pogoda sprzyjała licznym odwiedzinom także na wojskowej części kołoברzeskiego cmentarza. Od centrum miasta do cmentarza jest kilka kilometrów, ale samochody miejskiej komunikacji spisywały się znakomicie. Najwięcej ludzi gromadziło się przy zbiorowych mogiłach żołnierzy polskich i sowieckich, grobach często bezimiennych, przy pomnikach, chociażby takich jak ten z napisem: „Pamięci żołnierzy poległych pod Lenino i Monte Cassino”. Kwiaty i znicze nieustannie ustawiano na żołnierskich mogiłach 18-20 letnich chłopców różnych wyznań, różnych narodowości, a przede wszystkim tych z Wileńszczyzny, Grodna, Wołynia, Lwowa i Podola, którzy przyszli tu z Pierwszą Armią Wojska Polskiego.

Wieczorem tuż nad brzegiem morza w wielu miejscach także płonęły świece, nocą sprawiało to niesamowite wrażenie, ale najwięcej ich było przy tablicach wmurowanych w bastion latarni morskiej. W granitowych płytach utrwalono nazwiska i daty „tych, co nie wrócili z morza”...

Kołoברzeg wzywa, Kołoברzeg zaprasza. Na pożegnanie otrzymuję od poety Eugeniusza Koźmińskiego kilka niedrukowanych jego wierszy. Ten pt. „Wilgoć”, czytany 6 listopada 2009 roku podczas kołoברzeskich „poetyckich zaduszek”, jest jak pointa do moich spotkań i rozmów:

*Wysoki wiatr przed nami. Wilgoć  
wspina się na wydmę jak choroba,  
jak śmierć. Nic tu nie zależy od nas,  
zupełnie nic. Drzewa przedzierają się  
przez park z wysiłkiem, niczym kelner  
w restauracji, a żywioł je ogarnia,  
pochłania. Nic tu nie zależy od nas,  
małych, ogłuszonych łoskotem morza,  
dudniącego na wielkich organach,  
w kanałach muszli, kamiennym zmierzchu,  
niepomnych, że granie brzmi bardzo  
żałobnie.*

*Utłani na wydmie pomiędzy drzewami,  
ciągle nie gotowi na najdalszą podróż,  
słuchamy szelestu serc, które toną  
w wilgoci,  
coraz głębiej i głębiej.*